Ner 3. ROK 1835. PONIEDZIAŁEK 5 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 12. miesięczne złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Telesfora.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Właribór.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień	godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	7	28 0,473	— 1, 4	1, 50	Północny słaby	Pochmurno	
	12	1, 379	— 0, 2	1, 45	Pn. Wschodni średni	,, ,,	
4	3	1, 358	— 1, 4	1, 50	,, ,,	,, ,,	
	9	1, 794	— 4, 2	1, 36	,, ,,	,, ,,	

Część Polityczna.

Kraków. W dniu 1 bieżącego miesiąca, o godzinie 5 wieczorem, zakończył tu dni swoje ś. p. Stefan Rola Rożycki, obywatel królestwa Polskiego, niegdy major woysk za czasów króla Stanisława Augusta, w 71 roku życia swego, powszechnie szacowany z przymiotów prawie nadludzkiéy dobroci serca, i szlachetności duszy. — Przedwczoray zwłoki tego czcigodnego Nestora, z czcią jaka stopniowi Jego należała, w assystencyi grenadyerów milicyi pieszéy, licznie zebranych przyjacioł, krewnych i publiczności, odprowadzone zostały do wiecznego spoczynku. Pokóy cieniom męża bez skazy!

(A. N.) — Proszę nayuprzeymiey redakcyi Gazety Krakowskiey, aby te kilka unižonych uwag moich przeciw światłym recenzyom w *Kuryerze Krakowskim*, nad teraźnieyszym stanem teatru naszego umieszczonych, przyjąć raczyła z pobłażeniem; tym bardziey, że uczone recenzye te, zapowiedziane nam zostały, jako jedynie dobro tegož teatru mające na widoku, — a rzecz pod taką firmą wydana, ma zawsze swoją powagę, z którey żartów stroić niemożna. — Idzie tu szczególnie o wystawę dwóch wybornych komedyi hr. Fredra, pierwszey pod napisem *Damy i Huzary*, drugiéy *Sluby panieńskie.* Zamiarem moim nie jest zbijać do szczętu wyrocznie recenzenta, ale tylko prosić go, aby mi wolno było spróbować, czyli niektóre jego postanowienia, niedadzą się troche złagodzić.

Zaczniymy od *Dam i Huzarów.* Szanowny recenzent troskliwy o dobro teatru, do ubóstwienia posunąwszy pochwałę gry Pani Nowińskiéy w roli Orgonowéy, zdaje się o to w końcu bydź nieco zmartwionym, że sztuka ta źle była obsadzoną, i że mianowicie roli majora, nienależało dawać Panu Szymkaile. — Ja tu z przeproszeniem uczonego recenzenta, i w jednem i drugiém widzę grube pomyłki. Nieprzeczyłem nigdy talentu Pani Nowińskiey, i dziś jey tego nieodmawiam; — ale mi daruje uczony recenzent, że ja właśnie w *Damach i Huzarach*, naywiększe prawie błędy w jey grze widziałem, które nie są do darowania talentowi. Pani No-

wińska nadużyła tu bardzo tego miłego daru. — Nayprzód, że postrzegając, iż to rozśmiesza część widzów, za nadto często fértała się po scenie, — a to muszę jey powiedzieć z kapelanem: *»że nieuchodzi»*... bo wesołą osnowę komedyi zamienia w pospolitą farsę. — Powtóre, kilkakrotnie Pani Nowińska zapomniała się do tego stopnia, że w tak chrapliwy ton wpadała, jaki przystoi tylko *Marcinowéy z Dunaju*, a nie siostrze majora od huzarów! Są to zapewne wady chwilowego zapomnienia; — ale kiedy recenzentowi podobało się umieścić je do rzędu wysokich zalet, raczy mi przeto darować, że jestem wcale przeciwnego mu zdania. Pewien takt, pewien rodzay umiarkowania w grze, jest nieodzownie potrzebnym każdego talentu dramatycznego towarzyszem; im ten jest wyższy, tym bardziey się wystrzega rażących przesad, i zły smak zdradzających przydatków. — Co do gry P. Szymkaiły, ta była tak właściwą, tak malującą charakter majora, jakiego chciał mieć autor sztuki: że radbym czytać powody, dla których uczony recenzent chciał go tu mieć raczey kapelanem. Prawda że gdyby było dwóch Panów Szymkaiłów, dałbym zaraz drugiemu rolę kapelana, bo zapewne niepobruździłby nam w niéy tego stopnia jak Pan Nowiński, który nam do tego miłego nudziarza, łagodnego prawdomówcę i przyjaciela officerów swojego półku, upodobał sobie na ten raz, w dziwną jakąś zamienić karykaturę, któréy głowa zdawała się bydź z gipsu, na drewnianym automacie osadzoną! — Wielu zaiste widzów, mogli o sobie powiedzieć, że jakimś czarodzieyskim sposobem, przeniesieni są w tedy na widowisko znanéy farsy: *Smierć i Dzierżawca*, gdzie prawie taki rodzay gry, mógłby bydź na swojem mieyscu; ale tu, powtarzam znowu z kapelanem: *»że nieuchodzi»* i że podobne nadużycie sztuki popełniać, jest to ubliżać własnemu talentowi, i w połowie parteru, spodziewać się znaleść pochlebnych recenzentów, którzy nieomieszkają upatrzeć w tém maryonetyzmie, nowéy wysokości talentu dramatycznego. —

Oboje Państwo Nowińscy mają talenta, i zasługi na scenie naszéy; — lecz ja sądzę, że łepiey zawsze powiedzieć im prawdę gdy w czém chybią, niż chwalić dobre i złe bez ogródki; bo nienależy zapominać, że od przesadzonéy pochwały, — tylko już jeden krok mamy do satyry.

Idźmy teraz do *Slubów panieńskich.* Uczony recenzent pozwoli mi upraszać, czyliby nieraczył także i tu, ustąpić co z pochwał swoich dla Klary, na *indemnizacyą* przynaymniéy maleńkich jey zapomnień się, i pomyłek? — Tu gorliwy recenzent, w bardzo chwalebnéy chęci: *ażeby wilk był syty i owca cała*, — ażeby nieco ulżyć bolu zganionemu w *Huzarach* majorowi, — uznał Panią Szymkaiłowę wielką artystką, — ale zaraz tę wielkość przygasił blaskiem chwały Pani Nowińskiéy, twierdząc: *że gra jey zwróciła na siebie powszechną uwagę!* — i znowu do lubey sobie materyi o *Damach i Huzarach* cofnąwszy się, postawił ją *wysoko*, i dał w *niéy poznać pierwszego rzędu artystkę.* — Jakże mi trzeba rumienić się wyznając, że podobne pochwały, u pogranicznych sceny miłośników, jedynie na śmiech pusty wystawić mogą nasze znawstwo! — Bo nayprzód na cóż się przydała ta wielkość przyznana Pani Szymkaiłowéy, kiedy musiała zniknąć przy wysokości Pani Nowińskiéy, *która powszechną uwagę widzów na siebie ściągnęła?* — Recenzent, podał tu niepospolitą zagadkę do rozwiązania filozofom, literatom i filologom: Który z tych dwóch wyrazów ma pierwszeństwo w znaczeniu: czy wielkość przed wysokością, — czy przed wielkością wysokość?

Powtarzam i z upodobaniem powtarzać nieprzestanę, że Pani Nowińska dobrą, bardzo miłą i przyjemną jest aktorką, w licznych rolach; ale tu aż do ubliżenia, przedzierającego się na wylot przez papier recenzenta, przechwaloną została. Nieprzeczę, że rola Klary w wielu, i bardzo wielu mieyscach, ładnie była odegraną, — że ją Pani Nowińska umiała czuć; lecz że czasem za

nadto czuciem jey zostając przepełnianą, wpadała w pewne pomyłki, których przynaymniéy na pochwałę *pierwszego rzędu artystkom*, z dobrém sumieniem brać niemożna. Charakter Klary, jest w prawdzie dosyć żywy, lecz gwałtowności w nim niewidzę; jest on pełen ironii, lecz delikatność uymująca Anieli, w jednéy szkole z swą siostrą wychowaney, wszędzie jey towarzyszy. — Tym dwóm warunkom charakterystyczności, niewszędzie Pani Nowińska zadosyć uczyniła;— niewszędzie utrzymała się w takcie, dla wyższéy komedji przepisanym, i *odcienia serca kobiety*, że tu wyrazu od samegoż recenzenta pożyczę, w wielu mieyscach były nieco tym sposobem za ostre. — Sztuka ta, ma niektóre dwuznaczne wyrażenia, tak niewinną obsłonką dowcipu zacieniowane, że cokolwiek przygłośne ich wymówienie, zdradza tajemnice figlarności autora. Dwa lub trzy takich wyrażeń, dostały się w usta Klary, — która też właśnie na wczorayszey drugiéy wystawie, zdawała się chcieć przypominać widzom: *Tu się Państwo śmiéycie!* — a to, powtarzam jeszcze raz z kapelanem: »*że nieuchodzi*» i razem tuszę sobie, że na trzeciey wystawie, żarciki te nieco naiwniéy, a przeto daleko z większą chwałą dla talentu, szybko z jey ust się wymkną. — Zamiast więc tak szumnie przechwalać, — i nas wielu prostaczków widzów, wprowadzać w błąd i uprzedzenie; — należy recenzentowi prosić Pani Nowińskiey, aby te drobne wady, dla poratowania przynaymniéy zbyt porywczych zdań jego, z roli swéy uchyliła; — bo co się tyczy jey saméy w ogólności, bez tych wszystkich przechwałek sypanych jey tak rozrzutnie, zawsze będzie lubioną, — gdyż na to ze wszech miar zasługuje.

Kończy szanowny Recenzent uwagi swoje zdaniem: że rola trzpiotowatego Gucia jest główną sprężyną tey sztuki; że obeymuje bardzo piękne sceny, i potrzebuje do przedstawienia niepospolitego artysty, którą to (powiada), rolę, Pan Pfeiffer *nadspodziewanie*, charakterystycznie odegrał i zyskał oklaski; ale zaraz dodaje, *mając dobro teatru na widoku*, potrzebę sprowadzenia innego aktóra *do ról kochanków....*

Czy nieraczyłby Recenzent zelżyć w czém i tego także, wprawdzie tak uczonego, lecz jeszcze bardziey z samym sobą sprzecznego zdania, nayuniżeniey zapytuję? Bo że niespodziewał się po P. Pfeiffer, iż charakterystycznie odegra rolę Gustawa, to należy darować; ale to nie do przemilczenia, aby przyznawszy mu charakterystyczne odgranie roli kochanka, żądał sprowadzenia innego artysty do ról kochanków? — To już jest troche zamocne,— za trudne do odgadnienia, i nawet przebaczy recenzent, że mi się zdaje bydź śmieszne i zdradzające *Stronniczość*, o którey niesłyszałem przynaymniey, żeby jey kiedykolwiek było do twarzy w recenzyach. — Pan Pfeiffer grał wybornie, — jest zgrabny, — w grze jego pełno jest życia, — lekkie wady affektacyi coraz bardziey w niey nikną;— i od czasu ulubionego Włodka, sumiennie wyznać trzeba, niemieliśmy jeszcze tak zwinnego, tak przyjemnie zaymującego w komedyach *amanta*,— który zwłaszcza na wczorayszey drugiey wystawie *Slubów Panieńskich*, stanowiącey prawdziwie nowe odrodzenie się sceny naszey, naylepiey odpowiedział na tę poważną *goszeryą* recencencką; — bo Publiczność ciągle obsypywała go oklaskami, — bo dała mu jawnie poznać że go lubi, — a kochanek w komedyi więcey niepotrzebuje, i spokoynie zasypiać może na wszystkie podobne, w prawdzie bardzo gorliwe o dobro teatru, ale niegrzeczne i rażące uszczypliwością, przymówki. *A. Q.*

Treść naynowszych wiadomości Tegoczesnych.

Jenerał Alava, nowy poseł hiszpański wyjechał już d. 27 z Paryża do Londynu. — Składka w Paryżu na zapłacenie kary za dzn. *National* wynosi już 7610 franków; pewien anonym nadesłał aż 1000 franków. — Wcale niezgodne z przeszłemi, nadeszły wczoray wiadomości o ostatnich bitwach krystynów z

karlistami. Strata pierwszych pokazuje się daleko i większą, karliści mieli ich ścigać aż pod mury Pampeluny; skutek atoli tey walki, dla obu stron niebył stanowczy. — (Buletyn Zumalicarreguy, dla braku mieysca jutro umieścimy.) — *Journal de Paris* mówi, że do Bajony nadszedł nowy buletyn karlistowski, donoszący: że jenerałowie Cordova i Oraa, uderzyli znowu dnia 15 grudnia na Zumalęcarreguy, lecz attak ten nieudał się, i krystyni z niejaką stratą, w kierunku Estelli zmuszeni zostali do odwrotu. — W całey Grecyi spokoyność zupełnie przywróconą została. — *(Inne wiadomości nic ważnego niezawierają.)*

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

Londyn 15 *Grudnia.* Wczoray zgromadziła się rada gminna, celem zajęcia się zwykłemi czynnościami. Niektóre gazety doniosły wprawdzie na początku bieżącego tygodnia, iż celem tego zgromadzenia jest, wzięcie pod rozwagę odpowiedzi króla Imci na adress rzeczoney rady; lecz w wezwaniu nie uczyniono o tem żadney wzmianki. Jednakże rozpoczęły się rozprawy w tey mierze, gdy lord prezydent miast* oznaymił radzie gminney, iż monarcha raczył dać bardzo łaskawą odpowiedź na adress, którą wśród okrzyków: *Słuchaycie! słuchaycie!* przeczytano. Poczém Pan Ashurst wniósł, aby odpowiedź królewską zapisano do protokółu rady gminney. Pan Figgins uczynił dodatkowy wniosek, aby wyrażono: *łaskawą odpowiedź.* Wniosek ten został przyjęty większością 46 kresek przeciw 36.

Statek parowy *Carron* przybył z morza śródziemnego. Na pokładzie jego wrócił pułkownik Howard Elphinstone, który po oddaleniu się lorda Ponsonby, piastował przez niejaki czas urząd gubernatora Malty. Rozchodziła się w Malcie pogłoska o urządzeniu żeglugi parowey między tą wyspą i Marsylią, coby znacznie skróciło kommunikacyą z Anglią. Gazeta wychodząca w Malcie z dnia 12 listopada donosi o ogłoszeniu brzegów Tripolis za będące w stanie zamknięcia. Zamknięcie to rozciągać się ma wzdłuż brzegu Meschia, zajętego przez powstańców. Fregata turecka przyłączyła się do eskadry Deja, użytey do zamknięcia wspomnionego brzegu.

Odebrane tu gazety z Tabago, dochodzą do pierwszych dni listopada. Obeymują mowę wielkorządcy przy zagajeniu zgromadzenia prawodawczego. Oświadcza nayprzód, iż od czasu ostatniey jego mowy do zgromadzenia nastąpiła ważna odmiana w cywilnym i towarzyskim stanie; 800,000 ludzi, którzy dnia 1 Sierpnia zostali oswobodzeni od niewolnictwa. Namienił o niespokoynościach w sąsiedzkich osadach, i winszował izbie, że takowych nie było w Tabago, gdzie murzyni z wdzięcznością przyjęli użyczone im dobrodzieystwa, i postępowaniem swojem okazali się ich godnemi. Po zniesieniu niewolnictwa, roboty odbywały się także z większym porządkiem i spokoynością. Dodał, iż dawnieysze łagodne obchodzenie się mieszkańców z niewolnikami, niemało się do tego przyłożyło.

Madryt 2 *Grudnia.* Xiąże Alagon, jenerał gwardyi przyboczney, odprawił dnia 26 z. m. przegląd szwadronu, który wyszedł przeciw karlistom. Szwadron ten stał w szyku bojowym na drodze idącey do Pardo. Niespodziewanie przybyła królowa, i została przyjętą radosnemi okrzykami. Kazała sobie podać karabin i rękawiczkę woyskową, a potem rzekła następujące słowa do xięcia Alagon: »Pragnę was w krótce widzieć znowu okrytych sławą, abyście odebrali nagrodę, jaką wam przysposobię.» Następnie przeciągnął szwadron przed królową, i udał się w zamierzony pochód.

List z Villalba pod d. 1 b. m. wyraża: »Mina dowiedział się d. 24 Listopada w Pampelunie o odmianie ministerium angielskiego. Natychmiast zmienił się kolor twarzy jego, wstał nagle z krzesła, chodził po pokoju, wezwał szefa sztabu, kazał natychmiast rozpocząć działania wojenne, i rzekł do pewnego francuza, wielkiego swego przyjaciela: »Rzucono kości, muszę wyruszyć, i stoczyć bitwę, stanowiącą los Hiszpanii.» Wszelako 3 dni zeszło na przysposobieniach, i dopiero dnia 27 wyruszył Mina ku dolinie Borunda na czele 6,000 piechoty i korpusu odwodowego, wynoszącego 10,000 ludzi. Zumalacarreguy pałające żądzą walczenia z Miną, wydał natychmiast rozkaz batalionom udania się do Guizpuzcoa i Alava, i myśli oczekiwać swego przeciwnika na dolinie Borunda, gdzie już poraził jenerałem Odoyle i Oraa w dniach 27 i 28 Października. Mina ma na korzyść swoją 3 obwarowane mieysca między Treozin i Salvatierra, a prócz tego zajęte przez karlistów stanowisko od Archana Arnaz do Salvatierra, nie zagraża mu niebezpieczeństwem. Uwaga wszystkich stronnictw jest teraz zwrócona na pierwsze spotkanie się obydwóch dowódzców.

JUTRO GAZETA NIEWYJDZIE.